



BARBARA KALINOWSKA-WITEK 

Edukacja elementarna na ziemiach polskich w poglądach publicystów wybranych czasopism Królestwa Polskiego z II połowy XIX i początków XX wieku

Elementary Education in Polish Territories in Opinion of Publicists of Selected Journals from the Second Half of the 19th and at the Beginning of the 20th Centuries

ORCID: 0000-0002-4417-1675, doktor habilitowany, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Wydział Pedagogiki i Psychologii, Instytut Pedagogiki, Zakład Teorii Wychowania, Polska

Streszczenie

Celem artykułu jest ukazanie poglądów publicystów na temat edukacji elementarnej na ziemiach polskich w II poł. XIX i na początku XX w. W celu zgromadzenia danych posłużono się metodami: historyczno-krytycznej analizy źródeł i analizy zawartości prasy. Uzyskany materiał poddano analizie jakościowej.

Ważną rolę w kształtowaniu poglądów na temat edukacji elementarnej dzieci z warstwy szlacheckiej i ziemiańskiej w II poł. XIX i na początku XX w. odegrały czasopisma pedagogiczne oraz kierowane do kobiet. Przekonywano w nich czytelników o potrzebie zadbania o właściwe „nauczanie początków”, które stanowiło podbudowę dla dalszej edukacji. Ponieważ duża część dzieci pobierała naukę w domu, zwracano rodzicom uwagę na właściwy dobór nauczycieli oraz czuwanie nad kierunkiem kształcenia. Kształcenie na poziomie elementarnym prowadziły też niżej zorganizowane prywatne pensje przeznaczone dla dziewcząt. Do szkół elementarnych uczęszczały przede wszystkim dzieci z niższych warstw społecznych.

Słowa kluczowe: edukacja w XIX w., kształcenie elementarne, edukacja domowa, nauczyciele domowi, nauczanie początków

Abstract

The aim of this article is to show publicists' views on elementary education in Polish territories in the second half of 19th and at the beginning of 20th centuries. To collect data they were used two methods: historical-critical analysis of sources and analysis of the press content. The attained material was submitted to qualitative analysis.

An important role in forming views on the subject of elementary education of children from the nobility and gentry in the second half of 19th and at the beginning of 20th centuries was being played by pedagogical journals and the ones targeted at women. The readers were convinced of

necessity to look after the proper „educational beginning”, that was the basement of the further education. Because a large number of children were thought at home, the parents were paid attention to the proper choice of teachers and to watch over the direction of education. Education on the elementary level was performed by the lower organized privately-run girl's boarding-schools, usually for girls only. Children from lower social classes mostly attended elementary schools.

Keywords: education in the 19th century, elementary education, homeschooling (home teaching), tutors (home teachers), teaching of the beginning

Wstęp

W życiu dziecka i jego najbliższych ważnym wydarzeniem jest rozpoczęcie nauki szkolnej. W II poł. XIX w. wiele rodzin z warstwy średniej i wyższej organizowało „naukę początków” w domu rodzinnym, zatrudniając guwernerów, guwernantki i nauczycieli. Liczba nauczycieli i poziom ich kwalifikacji zależały przede wszystkim od zamożności rodziny, ale też od liczby, płci i wieku potomstwa. W rodzinach dobrze sytuowanych materialnie chłopców przygotowywano w domu do podjęcia nauki w gimnazjach. Zatrudniano zazwyczaj nauczycieli sprawdzonych, których byli uczniowie zdali egzamin wstępny do szkoły średniej. Córki przeważnie wysyłało na pensje zakonne lub świeckie albo zapewniało im edukację domową. Tylko nieliczne miały możliwość uczęszczania do gimnazjów. Wiele dziewcząt kształciło się w domu także po ukończeniu edukacji na poziomie elementarnym. Jeśli rodzice chcieli wysłać córkę na pensję, zwracano uwagę, że powinni dokonać wyboru odpowiedniej placówki edukacyjnej.

Publicyści czasopism kierowali swe słowa głównie do rodziców, którzy mieli możliwość decydowania o kierunku i poziomie kształcenia potomstwa, organizując dla swoich dzieci edukację domową. Podkreślali konieczność poznania przez rodziców umiejętności kandydata na nauczyciela, określenia przez nich oczekiwań oraz współdziałania z nauczycielami dla dobra dzieci.

Rozwinięcie

Publicyści czasopism ukazujących się w Królestwie Polskim w II poł. XIX w. podkreślali rolę rodziców w organizowaniu edukacji domowej dzieci. Pisali, że są oni odpowiedzialni za kierunek kształcenia. Powinni czuwać nad wyborem dobrze przygotowanych nauczycieli, a potem mieć pieczę nad tym, czego uczą powierzone im dzieci. Rola ojca pracującego na utrzymanie rodziny często sprowadzała się jedynie do zatrudnienia nauczyciela i wypłaty wynagrodzenia. Na czuwanie nad sposobem kształcenia dzieci często nie miał już czasu. Dlatego publicyści domagali się, aby to matki kontrolowały, jak wygląda edukacja ich dzieci – czego i w jaki sposób są nauczane. Nie były to żądania bezzasadne, gdyż wiele uboższych dziewcząt, które same ukończyły zaledwie edukację domową, poszukiwało pracy w zawodzie nauczycielskim. W wielu domach, orga-

nizując edukację córek, kładziono nacisk głównie na naukę języków obcych (stąd powszechne było zatrudnianie bon cudzoziemek nawet do małych dzieci), rozwijanie talentów (nawet jeśli dziewczyna ich nie posiadała) i kształtowanie umiejętności towarzyskich. Tak „wykształcona” nauczycielka w rzeczywistości nie posiadała potrzebnych do wykonywania zawodu kwalifikacji. Dlatego publicyści podkreślali, że rodzice powinni zadbać o zatrudnianie dobrze przygotowanych nauczycieli.

Publicystka „Przeglądu Pedagogicznego” krytykowała rodziców za dążenie do umuzykalniania córek bez względu na posiadane przez nie zdolności. Rodzice, zatrudniając „nauczycielkę do początków”, bardzo często pytali, czy ma przygotowanie do nauczania muzyki. Znacznie rzadziej oczekiwali od niej znajomości rysunku, uznając ten przedmiot za mniej ważny, a przecież „rysunki (...) elementarne już posiadają wysoką zaletę, jako świetny środek pedagogiczny, który wyrabia w dziecku pojęcia o symetrii, szczepi poczucie harmonii ogólnej, kształci uwagę, zmysł spostrzegawczy i zręczność w posługiwaniu się ręką, co wszystko razem wywiera duży wpływ na cały okres wychowawczy i dzielnie usposabia do celów praktycznych” (Morawska, 1888, s. 154). Za niezmiernie przydatną Morawska (1888, s. 154) uznała też naukę szycia, które „dodatnio działa na usposobienie ogólne, gdyż dostarcza pożądaney rozmaitości, budzi inwencję i skłonność do tworzenia przedmiotów użytecznych”, oraz zajęcia z zakresu gospodarstwa domowego.

Illicka, wieloletnia redaktorka czasopisma „Bluszcz”, opowiadała się za wspólnym kształceniem rodzeństwa na poziomie elementarnym. Powołując się na słowa francuskiego profesora Noeldecke, który przez wiele lat kierował szkołą elementarną, dowodziła, że nie powinno być różnic w sposobie i treściach kształcenia dziewcząt i chłopców. „Nauka czytania, pisania, początki gramatyki, historii, geografii, rachunków, geometrii tak muszą się trzymać z natury rzeczy jednakowego sposobu wprowadzania ich w umysł dziecinny, że nie może być dwóch metod nauczania – jednej na użytek chłopców, drugiej na użytek dziewcząt” (Illicka, 1885, s. 372). Jej zdaniem z treści przeznaczonych dla dziewcząt nie należy usuwać liczb i pojęć, powołując się na rzekomą „większą siłę wyobraźni u dziewcząt, a mniejszą jakoby wytrzymałość jej umysłu wobec trudu suchego”, ponieważ „i to także jest już początkiem nauczania, aby umysł w pewnym stopniu do pracy się zaprawił i nauczył zdobywać sobie wiedzę przez namysł i pamięć, a nie chwycił jedynie przez zajęcie wyobraźni” (Illicka, 1885, s. 372). Sądziła, że wspólna nauka braci i siostr daje korzyści obu stronom „przez uzupełnianie się wzajemne przymiotów umysłu męskiego i kobiecego, przez wzajemne rozbudzenie władz tych umysłów” (Illicka, 1885, s. 372). Niektórzy pedagodzy sprzeciwiali się wspólnej nauce chłopców i dziewcząt ze względów moralnych, ale przecież „głębszym się staje przywiązanie obopólne przez zbliżenie się umysłów – rzecz wysoce cenna w rodzinach” (Illicka, 1885, s. 372).

Jeśli jednak rodzice podjęli decyzję o oddzielnym nauczaniu synów i córek, to nauczanie tych ostatnich odbywało się często na znacznie niższym poziomie. Wynikało to z przeświadczenia, że dziewczyna, która w przyszłości zostanie żoną i matką, nie potrzebuje tak obszernej wiedzy jak chłopcy, którzy będą musieli w przyszłości podjąć odpowiedzialność za zapewnienie rodzinie materialnego bytu. Ponadto rodzice często zatrudniali dla córek jedną nauczycielkę „do wszystkiego”, co powodowało, że nie miała ona możliwości dobrze wywiązać się ze swych obowiązków. Tym bardziej że uboższe kandydatki na nauczycielki podejmowały się nauczać nawet tego, czego nie potrafiły, aby tylko zdobyć pracę i zarobić na utrzymanie. Dlatego radzono rodzicom, zwłaszcza mieszkającym na wsi, którzy nie chcieli kształcić córek na pensjach, aby wspólnie ze swoimi sąsiadami zatrudnili kilka nauczycielek lub nauczycieli. Dziewczęta odbywałyby lekcje wspólnie, a rodzice za znacznie niższą opłatą mogliby pozwolić sobie na zatrudnienie naprawdę dobrze przygotowanych pedagogów. W takich szkołkach wiejskich edukacja mogłaby być zorganizowana nie tylko na poziomie elementarnym, ale też średnim.

Jeśli rodzice podjęli decyzję o wysłaniu córki na pensję, powinni zadbać, aby dziewczynkę odpowiednio przygotować do pobierania nauki. Jaxa-Bąkowska pisała: „Wymagana jest bezwarunkowo pewna określona całość umiejętności i umysłowego rozwoju, chociażby tylko do klasy wstępnej. Trzeba być przygotowaną na uczennicę na pensji (...) trzeba mieć w głowie początki nauk i zadatki charakteru (...) Dziecko trzeba przygotować do warunków, w jakich ma się znaleźć, aby mu umożliwić pobyt, rozwój i pracę w tym nowym otoczeniu” (Szczęsna, 1900, s. 297–298). Podkreślała, że podczas przynajmniej rocznego przygotowania córek w domu należy rozwijać je nie tylko umysłowo, ale też zadbać o ich względną samodzielność (w zakresie wykonywania czynności samoobsługowych, dbałości o swoje rzeczy), umiejętność podporządkowania się poleceniom nauczycieli, dostosowania do życia w grupie, zamiłowania do porządku oraz dostosowania się do metody pracy w szkole (Szczęsna, 1900, s. 298). Natomiast Biehler (1911, s. 14) podkreślała rolę ćwiczeń fizycznych zarówno w wychowaniu dziewcząt, jak i chłopców. Sądziła, że do 8. roku życia należy zwracać szczególną uwagę na postawę ciała i sposób chodzenia dzieci, a do 10. roku życia zadbać o rozwój zręczności. Podkreślała zwłaszcza rolę ćwiczeń fizycznych na świeżym powietrzu, przestrzegając, że nie wystarczy organizowanie ich w zamkniętych salach lekcyjnych, co przeważnie miało miejsce w niższych klasach szkół żeńskich (Biehler, 1913a, s. 14). Radziła dostosować ćwiczenia fizyczne do możliwości dziecka – unikać nadmiernego wysiłku, zbyt długich biegów oraz gier niebezpiecznych (Biehler, 1913b, s. 14). Rodzice powinni zadbać o harmonijny rozwój potomstwa – w sferze fizycznej, intelektualnej i moralnej. Doktor Caze (1903, s. 33) przestrzegał: „Zbyt pospieszny rozwój inteligencji nie dopuszcza fizycznego rozwoju organizmu dziecka, a nawzajem,

wyłączność starań mających na celu wzmocnienie ustroju fizycznego łączy się zawsze z zaniedbaniem strony intelektualnej”.

W czasopiśmie informowano rodziców, na co powinni zwracać uwagę, wybierając dla swych dzieci szkołę. Zalecano też osobom organizującym prywatne zakłady naukowe, czego powinny nauczać. Przy tym trudno było czasami stwierdzić, czy wskazówki dotyczą nauczania na poziomie elementarnym, czy już może średnim, gdyż niektóre pensje żeńskie oficjalnie prowadziły jedynie klasy niższe (otrzymanie zgody na utworzenie wyższych klas było trudne), zaś w rzeczywistości organizowały również tajne nauczanie na poziomie wyższym. Ilnicka pisała, że należy uczyć starannego pisania, czytania i poprawnej wymowy. Zajęcia z języka polskiego powinny w nieco późniejszym okresie obejmować także pisanie poezji, prozy i układanie przemówień okolicznościowych (Ilnicka, 1885, s. 381). Publicystka podkreślała, że dobre opanowanie umiejętności czytania i deklamowania przyda się dziewczętom w różnych sytuacjach życiowych (Ilnicka, 1871a, s. 41). W nauczaniu podstaw historii i geografii należy odwoływać się do tego, co jest dziecku najbliższe, a dopiero potem poszerzać zakres kształcenia. Nauki przyrodnicze powinny być powiązane z higieną. Matematykę początkowo można ograniczyć do nauki rachunków, zwłaszcza pamięciowych, oraz ćwiczeń geometrycznych odnoszących się do potrzeb codziennego życia. Nauczanie rachunków i arytmetyki mogło przydać się przyszłym żonom i matkom przy prowadzeniu domu (Ilnicka, 1885, s. 381–382). Redaktorka „Bluszczu” odradzała nauczanie gramatyki bez powiązania z nauką innych przedmiotów (Ilnicka, 1871b, s. 41). Za pożądane w kształceniu dziewcząt uznała rysunek i muzykę. Zalecała też roboty ręczne „do praktycznego użytkowania w gospodarstwie domowym” (Ilnicka, 1885, s. 381). Podkreślała także rolę nauczania religii w kształceniu dziewcząt, aby każda „ziemskie swe powinności uważała jako służenie Bogu przez życie” (Ilnicka, 1885, s. 382). Na pensjach żeńskich naukę religii rozpoczynano od zapoznawania dzieci z pacierzem, opowiadaniem biblijnymi oraz życiorysami i dokonaniem poszczególnych świętych (*Wspomnienia...*, 1880, s. 366). Ukazywano dzieciom ich obowiązki wobec Boga, bliźnich i rodziców oraz uczono zasad współżycia społecznego (Ilnicka, 1880, s. 378).

Publicyści zwracali się również do kobiet, które wysyłały swych synów do szkoły, aby interesowały się tym, czego i jak uczą się ich dzieci. Podkreślali, że matka „w razie niedostatecznego wykształcenia naukowego, powinna wziąć się do książki i uczyć się także, pracować najlepszą wolą umysłu swego, aby smutna niewiedza, która ją od dziecięcia jej wkrótce grodzić zacznie, usuniętą została” (Ilnicka, 1883, s. 233). 26 lat później na łamach „Bluszczu” Badowska to samo radziła matkom wysyłanych na pensję dziewczynek. Powinny wiele czytać, dokształcać się i interesować tym, co dzieje się wokół nich (Badowska, 1909, s. 382). W pierwszych latach nauki w szkole matki mieszkające ze swymi

dziećmi powinny być ich korepetytorami, nauczyć dziecko, jak powinno się uczyć, wspólnie odrabiać z nim zadane lekcje. Powinny uświadomić dziecku, że nie należy uczyć się na pamięć, ale dążyć do zrozumienia treści. Jeśli matka sama nie potrafiła pomóc swemu dziecku, powinna zatrudnić korepetytora, ale „niech przy lekcjach jego zawsze będzie przytomna, na wzorze z niego brany m się kształci i dopilnuje, aby wskazówki jego i zadania były przez dziecko wykonywane” (Ilnicka, 1883, s. 233). Publicystom chodziło o to, aby matki nie straciły kontaktu intelektualnego ze swoimi dziećmi. Jeśli syn lub córka w czasie roku szkolnego mieszkali poza domem rodzinnym, nacisk rodziców na wychowanie moralne powinien nasilić się w okresie wakacji (Ilnicka, 1883, s. 234). Zwracała na to uwagę nie tylko Ilnicka, ale też jedna z publicystek „Kroniki Rodzinnej”. Pisała: „Niech w tym czasie wspólnego pobytu rodzice zbliżą się na nowo do swych dzieci, niech wnikną w ich dusze, niech dowiedzą się o ich potrzebach, upodobaniach (...) o ich zajęciach i rozrywkach” (Zjedn., 1912, s. 312). Rodzice powinni czuć nad duszą dziecka właściwie już od pierwszych chwil spędzanych przez nie poza domem rodzinnym, aby w porę zapobiec ewentualnym zagrożeniom.

W czasopiśmie pisano też o przeciążeniu nauką w szkołach ludowych, które „wywiera szkodliwy wpływ, tak na zdrowie, jak i umysłowy rozwój młodzieży szkolnej” (Zjazd..., 1886, s. 266). W tej sprawie wypowiadał się dyrektor szkoły miejskiej w Krakowie, Maciołowski. Podkreślał, że „szkoła ludowa ma równomiernie zdążać do prawidłowego rozwoju umysłowego, wpływać na wykształcenie uczucia i charakteru w młodzieży oraz troskliwie pielęgnować i rozwijać jej zdrowie fizyczne. Winniśmy kształcić ciało przez należyte urządzenia w szkole i w dostatecznej ilości godzin wykonywane ćwiczenia ciała (gimnastykę), przez troskliwe przestrzeganie, przy układaniu planu, różnorodności zajęć w szkole, przez należyte urządzenie pauz, przez pozostawienie dwóch półdionków i niedziel wolnych od zajęć szkolnych i od pracy domowej, poruczonej przez szkołę” (Zjazd..., 1886, s. 266). Podkreślał, że dzieci w szkole spędzają zbyt wiele godzin – sądził, że lekcje nie powinny trwać dłużej niż 3 godziny „w jednym ciągu”, prace domowe dla uczniów do 10. roku życia nie powinny im zajmować więcej niż 1/2 „części obowiązkowych godzin szkolnych”, a dzieci należy przyjmować do szkoły dopiero po ukończeniu 7. roku życia, gdyż dopiero wówczas mogą uczyć się w szkole „bez szkody dla fizycznego i moralnego zdrowia” (Zjazd..., 1886, s. 266).

O przeciążeniu dzieci nauką pisała publicystka „Biesiady Literackiej”: „Umieblowanie główki dziecinnych tyłu wiadomościami tamuje samodzielny ruch myśli, dziecię staje się istotą bierną, niezdolną zdać sobie sprawy z tyłu rzeczy, a obok tego wpada często w zbytne o sobie zarożumienie” (O naszych..., 1882, s. 39). Publicystka podała też sposób na rozwiązanie tego problemu: „Mniej więc przedmiotów w ogóle, a w szczególe więcej żywotnych,

nieodzownie potrzebnych w przyszłym zawodzie kobiety i wyłożonych dobrze, z celem praktycznym” (*O naszych...*, 1882, s. 39). Na przeciążenie szkolne i stosunkowo niewielkie rezultaty kształcenia zwrócił też uwagę inny publicysta „Biesiady Literackiej”. Pisał: „osiągnięte w szkole rezultaty nie odpowiadają wyszafowanym na naukę siłom młodzi szkolnej. Uzupełnienie szkoły wychowaniem domowym pozostaje zawsze troską rodziców, którzy powinni być przejęci poczuciem tego świętego obowiązku” (J., 1882, s. 188).

Chodecki (1912, s. 146) na łamach „Kroniki Rodzinnej” zwracał uwagę, że duża część dzieci podejmujących naukę w szkole wykazuje „skłonność dziedziczną do chorób nerwowych, co czyni ich niezdolnymi do sprostania wymaganiom szkoły”. Radził, aby nie gniewać się na takie dzieci i nie karać je za zbyt małe postępy w nauce, gdyż szybciej się męczą niż ich koledzy. Rodzice powinni przeciwdziałać szkodliwym wpływom szkoły, „nie każdy bowiem ustrój znosi bezkarnie brak ruchu, powietrza, światła i wyczerpującą pracę umysłową: (Chodecki, 1912, s. 146). Na łamach „Bluszczu” ten sam autor pisał: „Podczas nauki szkolnej dziewczynki rozwijają się fizycznie słabo, mało przybierają na wadze, cierpią na brak apetytu, uporczywe bóle głowy i bezsenność” (Chodecki, 1906, s. 180). Należy zadbać o właściwe odżywianie dziecka, tzn. do 10. roku życia podawać niewiele mięsa, „obficie dobrego mleka, sałat, jarzyn i owoców”, wykluczyć pikantne sosy, sztuczne przyprawy, korzenie, gdyż wywołują one u dzieci nerwowość i zmniejszają sprawność umysłową (Chodecki, 1912, s. 146). Ważna jest higiena życia codziennego, szczególnie odpowiednia ilość snu. Dziecko „potrzebuje koniecznie do normalnego rozwoju swobody, świeżego powietrza, zabawy z rówieśnikami i ciepłej atmosfery rodzinnej, bez której więdnę, jak roślina bez słońca i rosy” (Chodecki, 1912, s. 146). O to wszystko powinni zadbać troskliwi rodzice, którym zależy na dobru i szczęściu własnego potomstwa. Bielicka (1907, s. 193), publikująca w „Dobrej Gospodyni”, podkreślała konieczność indywidualnego podejścia do dziecka. Dlatego dorastające dziewczęta – przyszłe matki – powinny się uczyć anatomii i fizjologii, higieny i pedagogii z psychologią dziecka, by mogły w przyszłości właściwie zadbać o swoje potomstwo (Czarnocka, 1902, s. 41). Zdaniem publicysty „Dobrej Gospodyni” szkółki miejskie mogłyby organizować w godzinach wieczornych cotygodniowe pogadanki dla matek na temat wychowania dzieci oraz potrzeby rozwijania czytelnictwa wśród dzieci i dorosłych (*Wychowanie...*, 1909, s. 137). Kończyć (1912, s. 90) apelował, aby kobiety inteligentne (matki i nauczycielki ludowe) uświadamiały włościankom ich wpływ na sferę pojęć i uczuć dziecięcych oraz obowiązki względem własnego potomstwa.

W kształceniu chłopców i dziewcząt krytykowano werbalizm i niesymetryczny układ treści. Jednocześnie zwracano uwagę na stosunkowo niski poziom nauczania dziewcząt w zakresie poszczególnych przedmiotów. W 1912 r. na łamach „Tygodnika Mód i Powieści” Duninówna domagała się reformy szkol-

nictwa. Podkreślała, że od czasów Herbartu szkoła była przepełniona intelektualizmem, a jej cel stanowiło dostarczenie dzieciom jak największej ilości wiedzy, co najczęściej prowadziło do powierzchowności nauczania i przeciążenia uczniów. Dlatego opowiadała się za szkołą pracy, która miała przygotować uczniów do obowiązków codziennego życia poprzez kształcenie umysłu i wyrabianie charakteru. Pisała: „Idzie o to, żeby uczeń z roli biernej przeszedł do czynnej, żeby zamiast jak dotąd ograniczać się do przyswajania sobie tego, co mu w gotowej formie podaje nauczyciel, sam dochodził do poznania własną pracą” (Duninówna 1912, s. 2). Proponowała przesunąć naukę czytania i pisania dopiero na drugi rok edukacji, a wcześniej skupić się na nauczaniu poglądowym – wyrabiać w dziecku umiejętność obserwowania i wyrażania tego za pomocą rysunku i modelowania. Nauczanie przyrodoznawstwa i geografii powinno się odbywać w kontakcie z przyrodą, wykorzystanie figur geometrycznych w nauczaniu matematyki ma pobudzać uczniów do twórczości. Celem szkolnego nauczania powinno być przekazanie dziecku umiejętności uczenia się i zapoznanie ze sposobem nauki. Przy tak zorganizowanej edukacji uczniowie „będą umieli mniej, ale za to dobrze i na długo” (Duninówna 1912, s. 2). Nowicki zapoznawał czytelników „Bluszczu” z treścią wykładów wygłoszonych przez Dygasińskiego na temat metody w nauczaniu. Zwracał uwagę, że „nawet na najniższym stopniu nauczania uwzględniać trzeba właściwości narodowe” (Nowicki, 1881, s. 141).

Podsumowanie

Publicyści czasopism z II poł. XIX w. przeważnie opowiadali się za właściwie zorganizowaną edukacją domową dziewcząt, nie tylko na poziomie elementarnych, ale również średnim. Pobyt w domu nie odrywał dziewczynki od rodziny i nie pozbawiał jej szansy na opanowanie umiejętności z zakresu gospodarstwa kobiecego, które uznawano za niezmiernie ważne dla przygotowania dziewcząt do ich przyszłych obowiązków życiowych i rodzinnych (Nostiz, 1875, s. 277). W latach 70. XIX w. krytykowano nauczanie na pensjach żeńskich, twierdząc, że wychodzą z nich „nowe pokolenia, również jak dawniejsze, niepraktyczne i niezaradne” (Dzieduszycka, 1875, s. 201). W następnych latach, gdy liczba pensji stopniowo zwiększała się, a młode kobiety podejmowały pracę również poza rodziną lub też dążyły do zdobycia wykształcenia na poziomie wyższym, coraz bardziej doceniano rolę dobrze zorganizowanych placówek edukacyjnych (Łagowski, 1890, s. 257–258). Po 1900 r. podkreślano potrzebę reformy szkolnictwa, wysuwając konkretne propozycje. Szczawińska-Dawidowa w przemówieniu podczas zjazdu kobiet polskich w 1907 r. zwróciła uwagę na przeładowanie programów szkolnych, także na poziomie elementarnym. Podkreślała, że „przyszła idealna szkoła uwzględniać musi wychowanie fizyczne i system nauki poglądowy, indukcyjny”, zaś uczniowie powinni wychowywać się „w atmosferze swobody zupełnej i szczerości” (Dawidowa, 1907, s. 318). Miecznik eksponował

rolę szkoły w uspołecznieniu uczniów. Pisał: „Dom i szkoła razem mają się zająć wykształceniem uczuć obywatelskich w dziecku” (Miecznik, 1905, s. 51).

Zwracano też uwagę, że zreformowana szkoła powinna kształcić umysł dziecka nie tylko przez rozwijanie pamięci, ale przede wszystkim poprzez samodzielne poszukiwanie przyczyn, porządkowanie faktów i wyciąganie wniosków. Nie należy też zaniedbywać rozwijania dodatnich cech charakteru, wychowania fizycznego i estetycznego (S., 1906, s. 67). Stattlerówna postulowała, aby szkoła była demokratyczna. Podkreślała, że powinna być ona bezpłatna lub bardzo tania, ale jednocześnie dobra, aby wysyłała do niej swoje dzieci również inteligencja – „Nie tworzone by w niej specjalnych programów, wszak wszystkie dzieci bez różnicy stanowiska zaczynają od tych samych gałęzi wiedzy” – powinna to być szkoła państwowa, powszechna i dostępna dla wszystkich (Stattlerówna, 1906, s. 79). Postulaty Stattlerówny jeszcze przez wiele lat nie odczekały się realizacji. Po odzyskaniu niepodległości polskie władze oświatowe wydały wprawdzie Dekret o obowiązku szkolnym, ale wciąż obowiązek ten można było realizować w domu (Dekret, 1919, art. 28), więc dzieci z rodzin lepiej sytuowanych materialnie zazwyczaj nie uczęszczwały do szkół powszechnych, a edukację szkolną rozpoczynały dopiero na poziomie szkoły średniej.

W czasopiśmie postulowano również, aby edukację elementarną uzupełniać poprzez czytelnictwo. W periodykach omawiano literaturę dla dzieci, polecano szczególnie wartościowe pozycje (Łuszczewska, 1902, s. 178). Zwracano uwagę, że nie wszystkie książki powinny trafić do rąk dzieci. Dziewczęta i chłopcy powinni czytać tylko rzeczy wzniosłe, dobre, piękne i szlachetne, bo tylko takie pomagają człowiekowi stać się lepszym (M.W., 1904, s. 225). Podkreślano też potrzebę rozmowy z dzieckiem na temat przeczytanych książek (Ilnicka, 1872, s. 395; *Czytanie...*, 1886, s. 65).

Literatura

- Badowska, E. (1909). Czy matki zechcą? *Bluszcz*, 35, 382.
- Biehler, M. (1911). Higiena dziecka. O hartowaniu. *Tygodnik Mód i Powieści*, 27, 14.
- Biehler, M. (1913a). O fizycznym wychowaniu dzieci. *Tygodnik Mód i Powieści*, 44, 14.
- Biehler, M. (1913b). O fizycznym wychowaniu dzieci. *Tygodnik Mód i Powieści*, 51, 14.
- Bielicka, Z. (1907). Jak stosujemy indywidualizm w wychowaniu? *Dobra Gospodyni*, 25, 193.
- Caze, L. (1903). Rewolucja w metodzie nauczania. *Tygodnik Mód i Powieści*, 3, 33.
- Chodecki, W. (1906). Szkice z higieny. Higiena dziewcząt. *Bluszcz*, 16, 180–181.
- Chodecki, W. (1912). Higiena domowa ucznia. *Kronika Rodzinna*, 10, 146–148.
- Czarnocka, Z. (1902). Kobieta-Matka. *Dobra Gospodyni*, 6, 41.
- Czytanie dla dzieci (1886). *Świt*, 127, 65.
- Dawidowa (1907). O nowej szkole. Zjazd kobiet polskich. *Bluszcz*, 28, 318.
- Dekret o obowiązku szkolnym. Dz.U. 1919, nr 14, poz. 147.
- Duninówna, H. (1912). Nowe pojęcie szkoły. *Tygodnik Mód i Powieści*, 5, 2.
- Dzieduszycka, A. (1875). O tem i owem. *Bluszcz*, 25, 201.
- Ilnicka, M. (1871a). Czytanie kobiety. *Bluszcz*, 6, 41.
- Ilnicka, M. (1871b). Teoria i praktyka w zawodzie nauczycielskim. *Bluszcz*, 6, 41.

- Ilnicka, M. (1872). Czytanie dziecinne. *Bluszcz*, 50, 395.
- Ilnicka, M. (1880). Średnie wykształcenie dziewcząt. *Bluszcz*, 48, 377–378.
- Ilnicka, M. (1883). Wakacje. *Bluszcz*, 30, 233–234.
- Ilnicka, M. (1885). Zasadnicze różnice między szkołą chłopców a szkołą dziewcząt. *Bluszcz*, 47, 372–373; 48, 381–382.
- J. (1882). W obronie naszych dzieci. *Biesiada Literacka*, 325, 187–188.
- Kończyc, T. (1912). Wpływ matek. *Dobra Gospodyni*, 12, 90.
- Łagowski, F. (1890). Troska o chleb powszedni. *Bluszcz*, 33, 257–258.
- Łuszczewska, S. (1902). Kilka uwag o wychowaniu kobiety. *Dobra Gospodyni*, 23, 177–178.
- Miecznik, A. (1905). O rozwijaniu uczuć obywatelskich. *Tygodnik Mód i Powieści*, 44–47, 51.
- Morawska, M. (1888). Głosy wychowawców. Pewne niedostatki w wychowaniu dziewcząt. *Przegląd Pedagogiczny*, 13, 153–155.
- M.W. (1904). Czy wszystko powinniśmy czytać? *Kronika Rodzinna*, 10, 225.
- Nostiz, P. (1875). Listy z zagranicy. *Bluszcz*, 34, 277.
- Nowicki, W. (1881). Odczyty p. Dygasińskiego „O metodzie pogładowej”. *Bluszcz*, 18, 140–141.
- O naszych pensjach żeńskich (1882). *Biesiada Literacka*, 316, 38–39.
- S. (1906). Szkoła. *Tygodnik Mód i Powieści*, 6, 67.
- Stattlerówna, H. (1906). Szkoła demokratyczna. *Tygodnik Mód i Powieści*, 7, 79.
- Szczęсна [Jaxa-Bąkowska, J.] (1900). Przed wysłaniem dziewczynek na pensję. *Bluszcz*, 38, 297–299.
- Wspomnienia o pensjach żeńskich w 1810 r. (1880). *Bluszcz*, 46, 366.
- Wykształcenie matek (1909). *Dobra Gospodyni*, 18, 137–138.
- Zjazd Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie (1886). *Bluszcz*, 34, 265–266.
- Zjedn. (1911). Ku rozwadze. *Kronika Rodzinna*, 20, 311–312.